

LECI LIŚCIE Z DRZEWA

Leci liście z drzewa,
co wyrosło wolne;
nad mogiłą śpiewa
jakieś ptaszę polne.
Nie było, nie było,
Polsko, dobra tobie,
wszystko się prześniło,
a twa dziatwa w grobie

Popalone miasta,
spustoszone sioła,
a w polu niewiasta
zawodzi dokoła.
Wszyscy poszli z domu,
wzięli z sobą kosy,
robić nie ma komu,
giną w polu kłosy.

Kiedy pod Warszawą
dziatwa się zbierała,
zdało się, że z sławą
wróci Polska cała.
Bili zimę całą,
bili się przez lato,
a w jesieni za to
i dziatwy nie stało.

Skończyły się boje,
ale próżna praca,
bo w dziedziny swoje
nikt z braci nie wraca:
Jednych ziemia gniecie,
a drudzy w niewoli —
a inni po świecie
bez chaty, bez roli.

Ni pomocy z nieba,
ani z ludzkiej ręki,
pusto leży gleba,
darmo kwiatów wdzięki.
O, biedna kraino,
gdyby ci rodacy,
co za ciebie giną,
wzięli się do pracy.

I po garstce ziemi
z Ojczyzny zabrali,
już by dłońmi swymi
Polskę usypali.
Bo wybić się siłą,
ani daj nam Boże —
gdy wrogów przybyło
a nikt nie pomoże.